

CZYSTKA NA UCZELNIACH

ZAGŁADA POLSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO WE LWOWIE PO '44

[...] ze Lwowa, jeśli ma być dla nas stracony, pójdę dopiero w chwili, gdy to będzie oczywiste.

Ryszard Gansiniec¹

W styczniu 1944 r. Sowieci, drugi już raz w czasie wojny rozpętanej wspólnie z Niemcami w 1939 r., wkroczyli na ziemie polskie. Polityczny kontekst ich ponownego wejścia na tereny Rzeczypospolitej był jednak zupełnie inny, niż tego pierwszego, dokonanego pamiętnego 17 września 1939 r. Sowieci byli teraz sojusznikami naszych sojuszników – Anglii oraz Stanów Zjednoczonych – i walczyli ze swymi dawnymi sprzymierzeńcami – Niemcami. A jednak fundamenty ich polityki wobec Polski pozostały niezmienione, a tworzyły je: brak zgody na istnienie suwerennego państwa polskiego i zamiar oderwania Kresów Wschodnich od Rzeczypospolitej i wcielenia ich do ZSRS.

Ta ostatnia sprawa była już właściwie zdecydowana – na konferencji „wielkiej trójki” w Teheranie pod koniec 1943 r. Józef Stalin uzyskał od Franklina Delano Roosevelta i Winstona Churchilla zgodę na przesunięcie wschodniej granicy Polski na tzw. linię Curzona. Dodajmy, że o decyzji tej rząd polski nie został nawet powiadomiony, bolesna prawda o losie ziem kresowych mogła bowiem zaszkodzić prezydentowi Stanów Zjednoczonych w zbliżających się wyborach prezydenckich (obawiając się utraty głosów amerykańskiej Polonii, Roosevelt wolał całą sprawę schować pod sukno). Tymczasem Sowieci, mając za sobą siłę, a także ciche, ale decydujące poparcie aliantów zachodnich, tworzyli fakty dokonane.

Z wykreowaną przez siebie namiastką rządu polskiego – Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego – podpisali 26 lipca 1944 r. umowę graniczną, przewidującą, że podstawą przyszłego rozgraniczenia między Polską a Związkiem Sowieckim będzie tzw. linia Curzona. W ślad za tym, we wrześniu tegoż roku, między PKWN a sowieckimi republikami: Litewską, Białoruską i Ukraińską, zostały zawarte umowy o „ewakuacji” ludności, na mocy których Polacy mieli przesiedlić się do „nowej”, przesuniętej na zachód Polski. Teoretycznie dobrowolnie. Jak wyglądało to w praktyce – pokazała przyszłość.

Trwająca już czwarty rok wojna okrutnie obeszała się z lwowskim środowiskiem naukowym, skupionym na miejscowym Uniwersytecie Jana Kazimierza (w 1940 r. Sowieci zmienili nazwę uczelni na Państwowy Uniwersytet im. Iwana Franko), Politechnice Lwowskiej (przemianowanej przez władze sowieckie na Instytut Politechniczny), Akademii Handlu Zagranicznego (pod rządami sowieckimi stała się Instytutem Handlu Radzieckiego) oraz Akademii Medycyny Weterynaryjnej (uczelni zmieniono nazwę na Lwowski Państwowy Instytut Weterynaryjny). Przypomnijmy tylko kilku pracowników nauki, którzy stracili życie w czasie tzw. pierwszej sowieckiej okupacji Kresów w latach 1939–1941: emerytowany profesor ekonomii politycznej UJK **Stanisław Głębiński** (aresztowany jesienią 1939 r. w Śniatyniu, skazany na osiem lat łagru, zmarł w 1941 r. w więzieniu przejściowym w Charkowie); profesor tytularny prawa karnego UJK **Ludwik Dworzak** (aresztowany we Lwowie w październiku 1939 r. został rozstrzelany na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP[b]); docent praw UJK **Zenon Wachlowski** (aresztowanego w marcu 1940 r. również we Lwowie, w związku z antysowiecką działalnością konspiracyjną rozstrzelano na podstawie wspomnianej decyzji Biura Politycznego WKP[b] z 5 marca 1940 r.).

Podczas okupacji niemieckiej w latach 1942–1944 zginęli m.in.: profesor geometrii wykreślnej Politechniki Lwowskiej **Kazimierz Bartel** (rozstrzelany w końcu lipca 1941 r.); profesor matematyki też

¹ R. Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 53 (zapis z 19 XI 1945 r.).

uczelnia **Włodzimierz Stożek** (zamordowany w zbiorowej egzekucji profesorów lwowskich na początku lipca 1941 r. we Lwowie) oraz profesor medycyny UJK, specjalista chorób wewnętrznych **Roman Rencki** (był również ofiarą tej ostatniej zbrodni). Odrębną grupę ofiar tego okresu stanowili lwowscy uczeni narodowości żydowskiej, tacy jak: profesor prawa UJK **Maurycy Allerhand** (zamordowany w sierpniu 1942 r. w obozie przy ul. Janowskiej we Lwowie), docent matematyki tegoż UJK **Herman Auerbach** (zamordowany 17 sierpnia 1942 r. w lwowskim getcie) oraz docent filologii klasycznej tej samej uczelni **Marian Auerbach** (zamordowany przez gestapo w lipcu 1941 r. we Lwowie).

Ludzie nauki nie zaznali wytchnienia także po ponownym wkroczeniu Sowietów do Lwowa w końcu lipca 1944 r. Bodaj pierwszym aresztowanym przez nich pracownikiem nauki w nadpętlwiańskim grodzie był mgr **Adam Ostrowski**, przedwojenny asystent w Zakładzie Teorii Prawa na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza. Ostrowski 15 marca 1944 r. został mianowany okręgowym delegatem Rządu RP we Lwowie. Nie ma potrzeby dodawać, że wszelkie organy niezawisłego państwa polskiego Sowieci uznawali za nielegalne organizacje o nastawieniu antysowieckim – ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ostrowski był zatem „kontrewolucjonistą” i wrogiem, którego należało natychmiast aresztować. Sowieckiej policji politycznej – NKGB – udało się tego dokonać już 1 sierpnia 1944 r. Ujętego Ostrowskiego osadzono w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie. Gmach miał ponurą sławę: w latach 1939–1941 przetrzymywano tu więźniów NKWD, a podczas okupacji hitlerowskiej na Łąckiego znajdowała się osławiona katownia gestapo. Teraz sowieccy „czekiści” z odwrotem zajęli go na swoje „potrzeby”. Osadzony w pojedynczej celi i poddany śledztwu Ostrowski po pewnym czasie zdecydował się mówić. Jak wynika z zachowanych protokołów jego zeznań, okazały się one bezcenne dla sowieckiej policji politycznej, która sporo dowiedziała się nie tylko o strukturach Delegatury, lecz również o ludziach w niej pracujących (w zeznaniach znalazły się adresy, a nawet telefony osób związanych z Delegaturą). W czasie ponad dwóch miesięcy pobytu w „pojedynce” Ostrowski przeszedł przemianę, polegającą na odmiennej niż dotychczas ocenie rzeczywistości. Nie znamy toku jego przemyśleń, jedynie rezultat: Ostrowski „zmienił front” i zadeklarował współpracę z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, za co zresztą został potępiony przez lwowską konspirację niepodległościową. Zwolniony z więzienia specjalnym samolotem został przewieziony do Lublina, gdzie objął stanowisko zastępcy kierownika Resortu Administracji Publicznej PKWN. Lubelska „Rzeczpospolita” 23 września 1944 r., a w trzy dni później lwowski „Czerwony Sztandar”, opublikowały list Ostrowskiego do przewodniczącego PKWN, Edwarda Osóbki-Morawskiego, będący prawdziwym peanem na cześć Krajowej Rady Narodowej i PKWN jako wiodących instytucji „demokracji polskiej” i publicznie wyrażoną ofertą współpracy. W owym liście były delegat wzywał również „uczciwych Polaków”, w szczególności tych ze swego rodzinnego Lwowa, do poparcia działań KRN i PKWN oraz włączenia się do budowy „Wolnej, Demokratycznej, Niepodległej Polski”.

W zajętych przez Armię Czerwoną Lwowie Polacy traktowani byli już tylko jako czasowi lokatorzy miasta, choć stanowili większość jego mieszkańców. Jak wykazywały sowieckie dane statystyczne (z 1 października 1944 r.), na ok. 150 tys. mieszkańców Lwowa, ponad 103 tys. było narodowości polskiej. Pomimo strat i napływu naukowych kadr sowieckich, polskie środowisko naukowe Lwowa w końcowym okresie wojny ciągle jeszcze reprezentowało ogromny potencjał. Według danych z grudnia 1944 r. na samym tylko uniwersytecie, na zatrudnionych tu ogółem 153 pracowników naukowych 60 było Polakami. Wymieńmy choć kilku, bo wszystkich nie sposób: słynny matematyk – prof. Stefan Banach, sławista – prof. Witold Taszycki, historyk literatury i szkolnictwa – prof. Stanisław Lempicki, fizyk – prof. Wojciech Rubinowicz, astronom – prof. Eugeniusz Rybka i literaturoznawca – doc. Stefania Skwarczyńska. Bastionem polskości pozostała Politechnika Lwowska, gdzie (według danych z kwietnia 1945 r.) na 272 pracowników 204 było Polakami. Lwowskiej inteligencji dość szybko i dobitnie uświadomiono, jaka jest nowa, jeśli tak można powiedzieć – poteherańska – rzeczywistość. Stało się to 6 grudnia 1944 r. na spotkaniu polskiej inteligencji Lwowa z Iwanem Hruszczem, sekretarzem lwowskiego Komitetu Obwodowego KPb(U). Hruszcz przedstawił zebranym alternatywę: albo – jeśli chcecie nauczać po polsku, a nie po ukraińsku oraz chcecie, by wasze dzieci uczyły się po polsku – musicie wyjechać do Polski; albo zostajecie, ale wtedy musicie pogodzić się z sowieckim charakterem Lwowa, sowieckimi porządkami i podporządkować się sowieckim prawom. Trzeba wspomnieć, że jeszcze przed tym spot-

kaniem miały miejsce incydenty źle wróżące na przyszłość, np. jesienią 1944 r. profesorowi astronomii na uniwersytecie, **Eugeniuszowi Rybce**, zabroniono wykładać po polsku.

Mimo tych sygnałów polscy naukowcy, podobnie jak większość mieszkańców Lwowa, nie chcieli pogodzić się z myślą, że ich ukochane miasto znajdzie się poza granicami państwa polskiego. Ich reakcja na umowy o „ewakuacji” ludności, aż do końca 1944 r., była praktycznie żadna. W tej sytuacji Sowieci sięgnęli po jedyne – ich zdaniem – skuteczne narzędzie skłonienia Polaków do „dobrowolnego” wyjazdu – terror. W nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. we Lwowie przeprowadzono akcję aresztowań „polskich nacjonalistów”, członków polskiego podziemia niepodległościowego oraz innych „kontrrewolucyjnych elementów”. Jej ofiarą padło ponad 2 tys. osób. Nierzadko, dla zakamuflowania rzeczywistych motywów uwięzienia, wobec zatrzymanych wysuwano zarzut kolaboracji z Niemcami. W meldunkach sowieckiej policji politycznej konstatowano z satysfakcją, że przeprowadzona akcja wywarła pożądany wpływ na Polaków, którzy masowo zaczęli zapisywać się na wyjazd do Polski.

Wśród aresztowanych, którzy w ocenie NKWD „sabotowali” wyjazd ludności polskiej na zachód, znalazło się 25 pracowników nauki, w tym 14 profesorów, 4 docentów, 3 doktorów i 4 wykładowców z tytułem inżyniera. Wszystkich umieszczono w więzieniu sowieckiej policji politycznej przy ul. Łąckiego we Lwowie. Za uwięzionymi ujęli się ich pozostawieni na wolności koledzy, kierując do prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta, petycję z prośbą o uwolnienie aresztowanych. Pod petycją podpisali się m.in. tacy luminarze nauki polskiej, jak historyk **Władysław Konopczyński**, historyk prawa **Stanisław Kutrzeba**, geograf **Eugeniusz Romer** czy botanik, przedwojenny rektor UJK – **Stanisław Kuleżyński**. Przedstawmy losy kilku ofiar sowieckiej akcji terrorystycznej ze stycznia 1945 r.

Profesor mechaniki teoretycznej Politechniki Lwowskiej, **Włodzimierz Burzyński**, został aresztowany za sprzeciw wobec powoływania polskich studentów do Armii Czerwonej. Wychodził z założenia, że naród polski, a w szczególności inteligencja, poniósł tak dotkliwe straty w czasie wojny, że potrzebuje wykształconej młodzieży do odbudowy kraju. Dodatkowo wypowiadał się krytycznie o PKWN, jako instytucji niezasługującej na uznanie i szacunek. Nie chciał jechać do kraju rządzonego przez taką instytucję. Przyzwyczajony do intensywnej pracy, źle znosił bezczynność w celi na Łąckiego, jednak nie załamał się psychicznie. Z więzienia został zwolniony, z mocno nadzarpniętym zdrowiem, w lipcu 1945 r. W 1946 r. opuścił Lwów i związał swe losy z Politechniką Śląską w Gliwicach.

Szczególnie ułożyły się losy docenta geologii z lwowskiego uniwersytetu, **Zdzisława Pazdry**. Władze sowieckie wiedziały, że Pazdro był przedstawicielem Stronnictwa Narodowego w Delegaturze Rządu we Lwowie. Dodatkowo uczony naraził się, stwierdzając publicznie, że PKWN – nie reprezentując większości społeczeństwa polskiego i nie mając zgody rządu w Londynie – nie miał prawa podpisywać porozumienia o przesiedleniu. Zapowiedział też, że Polacy dobrowolnie opuszczą ziemie kresowe tylko w przypadku, gdy Moskwa otrzyma zgodę na ich objęcie od Anglii i Stanów Zjednoczonych. Następstwem tego typu otwartości w głoszeniu własnych poglądów mogło być tylko aresztowanie. W końcu grudnia 1945 r. Pazdro, którego potraktowano jako obywatela Związku Sowieckiego, został skazany za zdradę ojczyzny i próbę oderwania części terytorium od ZSRS na rok pozbawienia wolności. W lutym 1946 r. przeniesiono go z więzienia przy ul. Łąckiego do więzienia w Złoczowie, skąd jednak jeszcze w tym samym roku został zwolniony. Wyjechał do Polski, gdzie objął stanowisko profesora na politechnice w Gdańsku.

Analogiczna była przyczyna uwięzienia profesora entomologii Politechniki Lwowskiej, **Aleksandra Kozikowskiego**. Oświadczył on, co zostało odnotowane przez „czujne” organy NKGB, że PKWN zawarł jednostronne porozumienie ze Związkiem Sowieckim w sprawie „ewakuacji” ludności, ponieważ nie miał na to zgody Anglii i Stanów Zjednoczonych, a tym bardziej rządu polskiego w Londynie. Wywieziony 8 lutego 1945 r. z lwowskiego więzienia do obozu kontrolno-filtracyjnego nr 037 w Krasnodonie w Donbasie, przebywał tam do czerwca tego roku, kiedy to został zwolniony. Jeszcze w tym samym roku wyjechał do Poznania, gdzie podjął prace nad organizacją katedry ochrony lasu na miejscowym uniwersytecie.

Najprawdopodobniej również nieostrożna wypowiedź o wymowie „antysowieckiej” stała się przyczyną osadzenia w więzieniu przy ul. Łąckiego profesora filologii klasycznej, **Ryszarda Gasińca**. Indagowany jeszcze w 1944 r. przez NKGB na temat „kolaboracji” lwowskich profesorów z władzami niemieckimi stwierdził, że z Niemcami kolaborował Józef Stalin. Gasińiec uważał, że celem akcji aresztowań jest zastraszenie lwowskich Polaków i zmuszenie ich do wyjazdu do „nowej” Polski. W czasie

przesłuchań na Łąckiego profesorowi zarzucano współpracę z okupantem hitlerowskim i działalność antysowiecką. Najwyraźniej organom śledczym nie udało się zebrać żadnego „materiału dowodowego” na poparcie tych oskarżeń, jako że Gansińca nie wywieziono nawet do obozu kontrolno-filtracyjnego w Krasnodonie i w maju 1945 r. zwolniono z więzienia. Profesor Gansiniec do ostatka wierzył, że Lwów pozostanie przy Polsce. Dopiero w 1946 r. zdecydował się na przeniesienie na zachód. Osiadł we Wrocławiu, obejmując kierownictwo III Katedry Filologii Klasycznej na tutejszym uniwersytecie.

Podobnie nie potwierdziły się zarzuty o współpracę z Niemcami, wysunięte przeciw wspomnianemu już prof. Eugeniuszowi Rybce i w styczniu władze sowieckie zwolniły go z więzienia przy ul. Łąckiego.

Kolejnym uwięzionym, o którym chcemy tu wspomnieć, był profesor chemii organicznej Politechniki Lwowskiej – **Edward Sucharda**. Prowadzone przeciw niemu śledztwo wykazało, że działał w lwowskiej Delegaturze, jednak nie znaleziono żadnych dowodów jego „wrogiej działalności”. W rezultacie dochodzenie przerwano, a Suchardę 9 kwietnia 1945 r. zwolniono z obozu w Krasnodonie. Profesor zdecydował się na wyjazd do Polski i osiedlił we Wrocławiu.

Do wspomnianego obozu wywieziono łącznie dwunastu lwowskich pracowników nauki, w tym profesorów Politechniki Lwowskiej: elektrotechniki **Stanisława Fryzego**, architektury **Witolda Minkiewicza**, chemii **Erwina Płażka** oraz uniwersytetu: **Juliusza Makarewicza** oraz **Kazimierza Przybyłowskiego** (obaj byli profesorami prawa). Spośród wymienionych więźniów obozu w Krasnodonie niewątpliwie najbardziej znaną postacią był prof. Makarewicz. Wstąpił się przede wszystkim jako twórca znakomitego kodeksu karnego z 1932 r., był jednak także politykiem (w latach 1925–1933 sprawował mandat senatora) i działaczem społecznym. W okresie pierwszej okupacji sowieckiej, w styczniu 1940 r., został usunięty z uczelni. W latach okupacji niemieckiej prowadził nauczanie na tajnym Wydziale Prawa.

Nie wszyscy wywiezieni naukowcy powrócili z obozu w Krasnodonie. Drugiego dnia po przybyciu do obozu, 12 lutego 1945 r., zmarł w nim (z wyczerpania po pobycie w więzieniu, transporcie i wskutek nieleczzonej w więzieniu choroby) profesor budownictwa żelaznego Politechniki Lwowskiej, **Emil Łazoryk**. W końcu maja 1945 r., zaraz po zwolnieniu z Krasnodonu, zmarł w szpitalu w pobliskim Woroszyłowgradzie jego kolega z uczelni, profesor chemii, **Franciszek Kuczyński**. Przyczyną zgonu było wyczerpanie pobytym w obozie.

Z różnych przyczyn, o których trudno pisać tu szczegółowo, większość z aresztowanych w czasie styczniowej akcji pracowników nauki zwolniono. Jednak proces dezintegracji środowiska postępował, na co wpłynął nie tylko sowiecki terror, ale też coraz bardziej jednoznacznie krystalizujący się status Lwowa. Po konferencji jałtańskiej rozwiały się złudzenia wielu lwowskich Polaków, że ich miasto pozostanie przy Polsce. Wiosną 1945 r. rozpoczęły się pierwsze zbiorowe wyjazdy pracowników nauki na zachód; 18 kwietnia Lwów opuścił transport kolejowy, wiozący grupę pracowników uniwersytetu (w jej skład wchodził m.in. profesorowie **Kazimierz Smulikowski** i **Henryk Teisseyre**); na przełomie maja i czerwca do „nowej” Polski wyruszył kolejny transport, wiozący tym razem pracowników naukowych Politechniki Lwowskiej.

W końcu sierpnia 1945 r. do Lwowa przybył prof. **Stanisław Grabski**, wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, by przekonać pozostałych jeszcze we Lwowie przedstawicieli środowiska naukowego do przeniesienia się do Polski. Grabski zapewniał, że zmiany graniczne są nieodwracalne i powinni oni wrócić do kraju, który potrzebuje elit niezbędnych do dźwignięcia się ze zniszczeń wojennych. W większości przypadków argumentacja Grabskiego (*notabene* do czasu aresztowania przez władze sowieckie we wrześniu 1939 r. również członka miejscowego środowiska naukowego, profesora ekonomii uniwersytetu) okazała się skuteczna. Nie na wszystkich jednak podziałała. Jeden z agentów NKWD odnotował w swym raporcie, że profesor geologii, **Wojciech Rogala**, wypowiedział opinie, iż Grabski za pieniądze (27 tys. zł) i dwa samochody sprzedał Lwów Związkowi Sowieckiemu. Dodał, że będzie inaczej niż mówi Grabski i Lwów pozostanie polski. Wpływ enuncjacji Grabskiego trudno jednak przeceniać. W prowadzonych przez siebie „Notatkach” prof. Gansiniec stwierdził wręcz, że Grabski wywołał wśród lwowskiej profesury „psychozę” wyjazdową. Jesienią rozpoczął się prawdziwy *exodus*: 28 września 1945 r. Lwów opuścił pierwszy transport, wiozący przenoszonych się do „nowej” Polski pracowników uniwersytetu (znajdował się w nim m.in. prof. Eugeniusz Rybka). Po nim ruszyły kolejne, którymi miasto opuszczali także pracownicy nauki pozostałych wyższych uczelni.

Pracownicy Politechniki Lwowskiej zamierzali przenieść się *in corpore* do Gdańska i utworzyć tam Politechnikę Morską. Pomysłowi sprzeciwił się jednak wiceminister oświaty i wychowania, Władysław Bieńkowski, uznając, że kadra politechniki powinna zasilić nie tylko Gdańsk, ale także inne ośrodki naukowe: w Krakowie, Gliwicach, we Wrocławiu oraz w innych miastach. Za przeniesieniem lwowiaków do Wrocławia opowiadał się z kolei prof. Stanisław Grabski. Ostatecznie lwowskie środowisko naukowe uległo rozproszeniu i trafiło do wszystkich wymienionych, a także wielu innych polskich miast (m.in. do Torunia i Lublina), gdzie położyło ogromne zasługi przy odtwarzaniu lub tworzeniu polskiego życia naukowego.

Na pozostanie we Lwowie zdecydowały się jednostki. Z Politechniki Lwowskiej byli to profesoria: maszynoznawstwa **Witold Aulich**, architektury **Jan Bagiński**, elektrotechniki **Gabriel Sokolnicki**, budownictwa **Adam Kuryłło**, budowy maszyn **Wilhelm Mozer**, a ponadto **Tadeusz Schubert** (kierownik Katedry Kolejnictwa) i **Marian Nikodemowicz** (wykładowca geometrii wykreślnej). Z Uniwersytetu Jana Kazimierza: profesorowie prawa **Juliusz Makarewicz**, **Marceli Chlamtacz** i **Przemysław Dąbkowski**, botanik prof. **Tadeusz Wilczyński**, docent prawa **Wilhelm Rappe**, docent medycyny **Wincenty Czerniecki**, dr **Henryk Mosing** (mikrobiolog), dr **Franciszek Smolka** (uniwersytecki bibliotekarz). Z Akademii Medycyny Weterynaryjnej postanowił pozostać prof. **Wincenty Skowroński**.

Tym, którzy nie wyjechali, przyszło żyć w mieście, które w niczym nie przypominało przedwojennego Lwowa. Miejsce ludności polskiej, która w absolutnej większości opuściła miasto, zajęli przybysze – masowo napływający bądź to z ukraińskich wiosek obwodu lwowskiego, bądź też z głębi sowieckiej Ukrainy. Byli to, nawiasem mówiąc, w przeważającej części robotnicy, pracownicy sektora usług i przybysze ze wsi. Nieliczni Polacy, którzy pozostali na miejscu, egzystowali w wyspowo rozrzuconych koloniach.

W zdepolonizowanym Lwowie rządziła władza sowiecka, która potrafiła dać się we znaki pozostałym w mieście uczonym. Na początku lat pięćdziesiątych doszło do konfliktu między prof. Mozerem, człowiekiem głęboko religijnym, a władzami Instytutu Politechnicznego, które pod groźbą zwolnienia zażądały, aby profesor przestał chodzić do kościoła. Mozer się nie ugiął i został usunięty z uczelni. Za zwolnionym profesorem murem stanęli jego studenci i urządzili strajk okupacyjny, żądając przywrócenia lubianego i cenionego wykładowcy do pracy. O dziwo – okazał się skuteczny i profesor wrócił na katedrę.

W 1950 r. z pracy usunięto również, jako „niepożądany element”, niewymienianego tu jeszcze lwowskiego historyka sztuki, prof. **Mieczysława Gębarowicza**, który również podjął decyzję o pozostaniu we Lwowie. Zwolniony ze stanowiska kierownika Gabinetu Sztuki w Bibliotece Akademii Nauk USRS (dawne Ossolineum) profesor znalazł zatrudnienie jako bibliotekarz w różnych instytutach Akademii Nauk USRS (za czystą złośliwość należy uznać przyjęcie go w 1951 r. do pracy w Instytucie Nauk Społecznych AN USRS w charakterze... młodszego bibliotekarza).

Wraz z upływem lat rzędły szeregi tych pracowników nauki Lwowa, którzy pozostali wierni swemu miastu do końca. Jeszcze w latach czterdziestych zmarli profesorowie Aulich i Chlamtacz oraz dr Smolka. W latach pięćdziesiątych odeszli profesorowie: Makarewicz, Dąbkowski i Mozer (ten ostatni w 1958 r., podczas wizyty w Polsce) oraz wykładowca Marian Nikodemowicz. W latach sześćdziesiątych zakończyli życie prof. Bagiński i doc. Czerniecki. W latach siedemdziesiątych zmarli profesorowie Sokolnicki, Skowroński i docenci Rappe oraz Schubert. Lata osiemdziesiąte zabrały profesorów Kuryłkę i Wilczyńskiego. W 1999 r. zmarł ostatni z tych, którzy pozostali we Lwowie – dr Mosing. Wraz z ich odejściem dzieje lwowskiego, niegdyś kwitnącego polskiego środowiska naukowego we Lwowie, dobiegły kresu.

Wybrana literatura:

Jan Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007; Anna Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010; Ryszard Gansiniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995; Grzegorz Hryciuk, „Ciężkie dni Lwowa”. *Akcja masowych aresztowań we Lwowie w styczniu 1945 r.* [w:] *Studia z historii najnowszej*, Wrocław 1999; Sławomir Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani, więzieni, deportowani*, Warszawa 2001; *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945. O Jakubie Karolu Parnasie*, Warszawa 1993; Grzegorz Mazur, Jerzy Skwara, Jerzy Węgierski, *Kronika Lwowa I IX 1939 – 5 II 1946. 2350 dni wojny i okupacji*, Katowice 2007; *Operacja „Sejm”*. *Wybór dokumentów*, Warszawa 2001; *Politechnika Lwowska 1844–1945*, Wrocław 1993; Zbysław Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992; Adam Redzik, *Profesor Juliusz Makarewicz – życie i dzieło* [w:] *Prawo karne w poglądach Profesora Juliusza Makarewicza*, red. Alicja Grześkowiak, Lublin 2005; *idem, Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Warszawa 2006.